

Zarobimy dwa miliardy dolarów

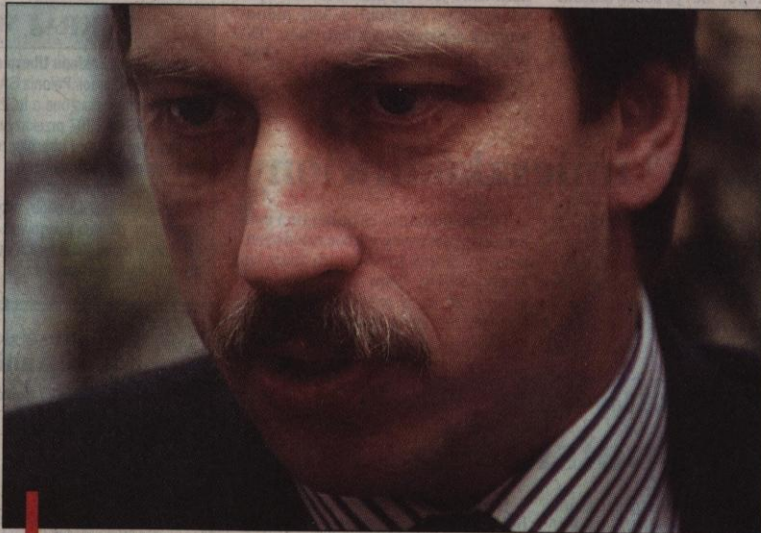
Z BOGDANEM ZDROJEWSKIM, prezydentem Wrocławia, o EXPO 2009 rozmawia Tomasz Duda

- Jedna z gazet donosiła ostatnio, że Wrocław nie ma szans na organizację Światowej Wystawy EXPO w roku 2009. Czy to znaczy, że pomysł na wystawę jest już nieaktualny?

- Nie, ciągle jest aktualny. Z Międzynarodowego Biura Wystaw (BIE) w Paryżu nie otrzymaliśmy żadnych sygnałów o tym, że rok 2009 jest nieaktualny. Błąd powstał z tej przyczyny, że BIE sugeruje, by wystawy uniwersalne odbywały się co 5 lat. Rzeczywiście taka wystawa zaplanowana była na rok 2005 w japońskim mieście Aichi. W tej sytuacji kolejna wystawa uniwersalna, a o taką stara się Wrocław, mogłaby się odbyć dopiero w roku 2010. Japonia zmieniła jednak plany i zamiast wystawy uniwersalnej organizuje tematyczną, co czyni termin 2009 wciąż aktualnym.

- Może i dla Wrocławia lepiej byłoby zorganizować tematyczną?

- Wystawa uniwersalna polega na tym, że organizator zapewnia teren pod wystawę i infrastrukturę, a państwa prezentujące się na wystawie budują hale wystawowe na swój koszt. To są ich programy i ich projekty. W przypadku wystaw



Fot. Tatiana Jachyra

matycznych na organizatora spadają większe obowiązki, bo to on ma zapewnić hale wystawiennicze i tylko zaprasza do nich wystawców, czyli rządy, instytucje i firmy.

- Czy są już znani rywale Wrocławia do organizacji EXPO w 2009 roku? Prasa wymienia między innymi Szanghaj i Buenos Aires.

- W tej chwili oficjalnie zainteresowanie zgłasza tylko

Wrocław. Buenos Aires ma małe szanse, bo jest stolicą państwa, a BIE niechętnie przydziela organizację wystaw stolicom. Szanghaj jest natomiast w tej trudnej sytuacji, że wystawa w 2005 roku odbędzie się już w Azji. Pora więc na miasto z Europy i to środkowowschodniej części Europy. Ostatnia wystawa w naszym regionie była bowiem jeszcze za czasów Habsburgów, w Budapeszcie.

- Ale dlaczego Wrocław? W tej części Europy są też inne miasta.

- Nie liczymy stolic, a w takiej sytuacji Czesi i Węgrzy nie mają ośrodka zdolnego udźwignąć takie przedsięwzięcie. Natomiast w Polsce ewentualni konkurenci poparli starania Wrocławia. Wierzę więc, że nam się uda.

- Bez Poznania.

- Poznań zadeklarował pomoc, ale ze względów tak-

tyczno-politycznych wstrzymał się podczas głosowania na posiedzeniu Unii Miast Metropolitalnych.

- Jakie przesłanie ma nieść wrocławskie EXPO?

- Mamy projekt, który powinien zainteresować Paryż (siedzibę BIE). Pokażemy na wystawie świat i cywilizację ludzi młodych. Podtytuł wystawy to „Kultura-Medycyna-Media”. „Kultura” ma dać szansę w promowaniu i pokazaniu naszej kultury. Mamy dwóch noblistów: Szymborską i Miłosza, mamy Grotowskiego, Tomaszewskiego, mamy dobrych malarzy i rzeźbiarzy, jest więc co pokazać. „Medycyna” to pomysł na sfinansowanie części pawilonów przez bogate

koncerny medyczne i farmaceutyczne. „Media”, czyli jeden z najbardziej dynamicznie rozwijających się działów naszego życia. Stoimy u progu rewolucji wirtualnej w mediach, kina trójwymiarowego, globalizacji świata przez Internet. Więc to znów pomysł na ściągnięcie do Wrocławia bogatych firm tej branży, a co za tym idzie, zapewnienie miastu ogromnej promocji.

- A gdzie tu edukacja?

- Edukacja ma być konsekwencją wystawy. To będzie przybliżenie młodym ludziom świata, który dynamicznie się zmienia. I to jest dla mnie najważniejsze, tym bardziej, że to może też przekonać członków BIE, by powierzyć nam organizację EXPO.

na str. 7

- Jak jeszcze chce Pan przekonać osoby zasiadające w BIE do głosowania na Wrocław?

- Zrobimy we Wrocławiu afiliację miast, które do tej pory robiły EXPO. Oddamy BIE z Paryża osobny budynek na terenie EXPO. W tym budynku będą działać instytucje, które zajmą się badaniem wpływu EXPO na rozwój miast i regionów. Tego nikt do tej pory nie zrobił. Mamy jeszcze i inne pomysły ale nie chcemy ich wszystkich od razu zdradzać.

- Panie prezydencie, na te wszystkie pomysły, potrzebne są pieniądze i to duże.

- Z pieniędzmi jest prościej niż można przypuszczać. Minimalny budżet EXPO szacujemy na 2 miliardy dolarów.

- Hanover wydaje około 3 miliardów dolarów.

- Oczywiście, można wydać więcej. My jesteśmy w stanie zrobić to samo co Niemcy przy mniejszych nakładach.

- Ale zakres czekających nas prac jest dużo większy. Nie mamy obwodnicy śródmiejskiej, łącznika autostradowego, hoteli. Infrastruktura niemieckich miast jest dużo lepsza od wrocławskiej.

- To, co Pan mówi, nie jest prawdą. Hanover też ma problemy z obwodnicą i drogami dojazdowymi. Trzeba też pamiętać, że wybudowanie obwodnicy w Hanowerze jest kilkakrotnie droższe od wybudowania takiej samej we Wrocławiu. Inne ceny. Hoteli też im nie wystarczy, tam brakuje 14 tysięcy miejsc noclegowych przy pawilonach wystawienniczych i trzeba je zbudować. Tylko co Hanover zrobi po EXPO z tymi dodatkowymi miejscami noclegowymi? Oni tam wszystko mają, nie da się ich zagospodarować. We Wrocławiu już teraz brakuje 5 tysięcy mieszkań i 3 tysięcy miejsc hotelowych. Kolejnych 5 tysięcy mieszkań będzie brakowało w roku 2009. Można więc powiedzieć, że wszystko, co wybudujemy pod EXPO, da się w przyszłości wykorzystać.

- Ale pieniądze będą potrzebne także na inne cele. Trzeba odremontować ulice i kamienice. Czy nie wstydziłby się Pan pokazać na EXPO z takimi kamienicami i podwórkami, jakie są na Rakowcu czy Olbinie?

- Przy obecnym stanie kamienic wstydziłbym się, ale większość kamienic wyremontujemy. Pamiętajmy też, że EXPO to sposób na zarobienie pieniędzy i w tym powinniśmy upatrywać szansę Wrocławia.

- Ale zanim zarobimy, musimy zainwestować. Skąd Pan weźmie 2 miliardy dolarów?

- Planujemy, że 600 milionów dolarów wniosą rządy państw, które za taką kwotę wybudują swoje pawilony. Liczymy, że 800 milionów dolarów da na EXPO rząd polski. Te pieniądze przeznaczone mają być na obwodnicę autostradową, drogi krajowe na terenie miasta, sieć telekomunikacyjną, autostradę A4, port lotniczy i połączenia kolejowe z Berlinem, Praga i Warszawą.

- Ciągle brakuje 600 milionów dolarów.

- I tą pozostałą część muszą wygospodarować samorządy zainteresowane EXPO. Liczę tu na sejmik wojewódzki, powiat ziemski Wrocław no i oczywiście miasto Wrocław. Wesprą nas także instytucje znajdujące się na terenie miasta i prywatne firmy. To mogą być normalne inwestycje. Ktoś buduje hotel na potrzeby wystawców, a po EXPO przekształca go w mieszkalny budynek i sprzedaje mieszkania.

- Czy budżet Wrocławia udźwignie koszty EXPO?

- Liczę, że na inwestycje związane z EXPO będziemy z budżetu miasta wydawać pieniądze dopiero od roku 2004. Wtedy znacznie przeznaczać na ten cel około 5 procent budżetu. To będzie około 50 milionów dolarów rocznie.

- Teraz budżet Wrocławia to 350 milionów dolarów. Wymienione przez pana 5 procent budżetu to nie 50 ale tylko 17,5 miliona dolarów.

- Ale ten budżet będzie wzrastał i w roku 2004 powinniśmy być już w stanie wydawać na EXPO około 50 milionów dolarów. Po za tym pamiętajmy, że to będą inwestycje, które mają służyć miastu. Przecież i tak trzeba wybudować dodatkowe mieszkania, wyremontować drogi i kamienice. To pieniądze inwestowane w miasto, a nie w teren wystawienniczy.

- No właśnie, a gdzie we Wrocławiu planuje pan umieścić EXPO?

- Pierwsza możliwa lokalizacja to Południowy Pas Aktywności Gospodarczej ciągnący się od ulicy Czekoladowej do lotniska. To około 200 hektarów, problem jednak w tym, że ma on kształt kieszki a nie zwartego kwadratu. Taki lepszy dla wystawy kształt ma natomiast druga z lokalizacji. Teren na Żernikach, między blokami na Kuźnikach a Leśnicą, ponad 300 hektarów. Niestety, do miasta należy tylko 80 hektarów, resztą zarządza Agencja Własności Rolnej Skarbu Państwa. Ten grunt ma też tę wadę, że jest to ziemia zabagniona. EXPO to jednak znakomity pretekst do uzyskania środków na odpowiedni drenaż tych terenów.

- A co po EXPO, co z terenem i kompleksem wystawienniczym?

- W Sewilli 70 procent obiektów wyburzono. Nas na to nie stać i dlatego chcemy, by 80 procent obiektów zostało. Pawilony będą budowane w ramach konkursów architektonicznych. Mają to być obiekty na miarę XXI wieku, o wymyślnej architekturze. Jeśli będziemy organizować EXPO, to jeszcze przed budowaniem pawilonów będziemy negocjować z rządami państw, jakie ma być potem przeznaczenie tych pawilonów. Chcemy, by nie były to obiekty tymczasowe, budowane z mniej trwałych materiałów. Damy inwestorom możliwość odsprzedania po EXPO obiektów. Potrzebne nam będą przecież mieszkania i inne obiekty użyteczności publicznej. Część pawilonów może nam służyć potem jako centrum targowe.

- EXPO będzie równoznaczne z dodatkowymi miejscami pracy dla mieszkańców Wrocławia. Ile osób może liczyć na znalezienie pracy przy tym przedsięwzięciu?

- Według ekspertów około 6 tysięcy osób otrzyma pracę na okres nie krótszy niż 2 lata.

- A ile Wrocław może zarobić?

- Wszystkie zainwestowane pieniądze w organizację EXPO to już zysk miasta. Ale liczymy inaczej. Jeśli miasto wyda na wystawę 500-800 milionów dolarów, to minimalny dochód z samych wpływów od odwiedzających EXPO powinien wynieść około 800 milionów dolarów. To plan minimum, realnie licząc dochód rzędu 2 miliardów dolarów.

- Hanover ogłosił w sprawie EXPO referendum, czy we Wrocławiu da pan szansę wypowiedzenia się na temat wystawy mieszkańcom miasta?

- Nie. We Wrocławiu pytanie, czy społeczeństwo chce EXPO, to jak pytanie czy chcecie być młodzi, bogaci i zdrowi?

- Czyli jest Pan przekonany, że wszyscy odpowiedzieliby tak.

- Większość pewnie odpowiedziałaby tak. Nie wiadomo jednak jaka byłaby frekwencja. Przy niskiej frekwencji osoby niechętnie EXPO mogłyby wystawę zablokować. Ci, którzy są za wystawą, nie wzięliby raczej udziału w referendum. Głosowanie zaktywizowałoby natomiast niezadowolonych, a po co kilka procent przeciwników ma podjąć decyzję za resztę.